

Śląskie wieści - dobre i złe

Śląsk

Nie zabudują

Minister środowiska podtrzymał opinię wojewody śląskiego w sprawie budowy osiedla w pobliżu rezerwatu przyrody „Sokole Góry” w Olsztynie k. Częstochowy. Sprawę opisywaliśmy w lutowym DŻ. Wójt gminy Olsztyn zamierzał na siedemdziesięciu hektarach nieopodal rezerwatu stworzyć osiedle mieszkaniowe dla 2 tys. osób.

Dokonano bezprawnej sprzedaży działek z przeznaczeniem na cele budowlane, na części z nich właściciele wycięli drzewa. Po interwencji ekologów, prasy i przyrodników z Zarządu Jurajskich Parków Krajobrazowych, sprawą zainteresowała się administracja wojewódzka, do której zresztą wkrótce wójt Olsztyna zwrócił się z wnioskiem o zgodę na przekwalifikowanie terenu z leśnego na przeznaczony pod budownictwo. Wojewoda nie zgodził się na to, więc wójt odwołał się do ministra środowiska.

Minister na szczęście podjął identyczną decyzję, co wojewoda: nie wydał zgody na powstanie osiedla w pobliżu rezerwatu „Sokole Góry”. Obecnie toczy się postępowanie administracyjne w sprawie bezprawnej wycinki drzew na terenie planowanego osiedla - właściciele działek będą musieli na własny koszt wykonać ich ponowne zalesienie.



Jeziro nadal dzikie

W DŻ z listopada ubiegłego roku informowaliśmy o problemie ochrony przyrody Jeziora Goczałkowickiego. Władze lokalne usiłowały przenieść zakaz żeglowania na tym zbiorniku wodnym. Zakaz ten obowiązuje od 50 lat, ponieważ z jeziora czerpie się wodę pitną na potrzeby całej aglomeracji górnośląskiej. Dzięki temu i innym rygorom ochronnym, Jezioro Goczałkowickie jest prawdziwą przyrodniczą perełką, liczne cenne gatunki mogą tu bytować bez ryzyka silnej ingerencji ludzkiej w ekosystem. Samorządowcy z okolic jeziora chcieliby jednak rozwijać w oparciu o zbiornik ośrodek sportowo-turystyczny, wraz z towarzyszącym mu zapleczem rekreacyjno-rozrywkowym. Wystąpili do Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów z wnioskiem o zniesienie zakazu żeglowania, snuli też plany rozbudowy infrastruktury wokół jeziora. Oczywiście pomysł ten miał stanowić panaceum na wszelkie bolączki: bezrobocie, ubóstwo itd.

Na szczęście GPW nie zgodziło się na zniesienie zakazu żeglowania, motywując to względami finansowymi i bezpieczeństwem. Większa antropopresja oznaczałaby większe koszty uzdatniania wody do picia, a co za tym idzie, wzrost jej cen dla odbiorców indywidualnych, czyli niemal miliona osób, które w gospodarstwach domowych Górnego Śląska używają wody z Goczałkowic. Wzmożony ruch na jeziorze to także ryzyko związane z brakiem kontroli nad tym, co się tam dzieje. GPW uważa, że mogłoby dojść do przypadkowego skażenia wody na dużą skalę lub jej celowego zatrucia, co naraziłoby na szwank zdrowie i życie wielu ludzi.

Władze lokalne Goczałkowic i powiatu pszczyńskiego zapowiadają jednak dalsze starania o zniesienie obostrzeń ochronnych na Jeziorze Goczałkowickim. Miejmy nadzieję, że spełzną one na niczym – dla dobra ludzi i przyrody.

Tną po barbarzyńsku

Nadleśnictwo Rybnik zleciło wycinkę ponadstuletnich buków na wzgórzu Grzybówka nieopodal Rybnika. W miejscu, gdzie dotychczas rosły stare drzewa, ma stanąć wieża przeciwpożarowa. Część wyciętych buków kwalifikowała się do uznania ich za pomniki przyrody. W miejscu tej bezmyślnej wycinki przyrodniczy od lat starają się utworzyć rezerwat przyrody „Głębokie Doły” (o tych staraniach i wartości przyrodniczej terenu pisaliśmy w DŻ w maju 2002 r.). Niestety, interes przyrody po raz kolejny przegrywa z interesami i samowolą Lasów Państwowych.

Najbardziej drastyczna wycinka dokonana została na potrzeby wytyczenia drogi dojazdowej do wspomnianej wieży. Przyrodniczy twierdzą jednak, że drogę można było poprowadzić inaczej, aby nie było potrzeby wycinki tak wielu drzew. Podejrzewają jednak, że działania leśników były podyktowane wyłącznie spodziewanym zyskiem ze sprzedaży drewna. Profesor Andrzej Czyłok z Uniwersytetu Śląskiego, który na początku lat 90. zainwentaryzował to cenne przyrodniczo skupisko buków, nazywa działania leśników barbarzyństwem. Ponadstuletnie buki, których wycinki dokonało Nadleśnictwo Rybnik, to pozostałości po dawnej Puszczy Śląskiej, jeden z niewielu relikwów dawnej postaci lokalnego ekosystemu Płaskowyżu Rybnickiego.

Na forum internetowym jednej z gazet znaleźliśmy taki komentarz do całej sprawy: „Barbarzyństwo to zbyt delikatne słowo wobec tego, co wyprawia Nadleśnictwo Rybnik. Tej zimy /.../ wycięto także 150-letni starodrzew buka w lesie Grabicz koło Zwonowic (kilkadziesiąt pomnikowych drzew o obwodach pierśnicowych dochodzących do 4 m.), w którym znajduje się ostoją bociana czarnego, dzięcioła czarnego i prawdopodobnie orla bielika. W ubiegłym roku, zapewne także pod hasłem

ochrony przyrody wycięto starodrzew dębu w miejscowości Dębieńsko”.

G.D.

Kolumna „Śląsk” jest dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.